

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 141-734.

Powstańcy wyparciu z obrębu Madrytu?

Toczą się zaciekle walki o Bilbao

MADRYT. — Dowództwo Obrony Madrytu komunikuje, że dzielnica uniwersytecka została otoczona przez wojska rządowe i że znajdujący się tam powstańcy zostali odcięci od swych głównych sił.

Havas donosi, że część dzielnicy uniwersyteckiej znajduje się jeszcze w rękach powstańców. Otoczony został jedynie szpital oraz kompleks budynków w Casa Velasquez.

KS. PARYŻ. Havas donosi z Victorii (po stronie powstańców): Wojska rządowe zgrupowały wszystkie siły wzdłuż szosy, łączącej Durango z Bilbao.

Nowa linia obronna znajduje się na wzgórzach, odległych o kilka kilometrów od baskijskiej stolicy. Przewidywano, że na te wzgórza zostanie skierowane główne uderzenie powstańców.

Intensywne bombardowanie stanowisk rządowych przez samoloty powstańcze bardzo utrudnia stawienie oporu na ostatniej linii obrony przed Bilbao.

MADRYT. — Specjalny wysłannik agencji Havasa donosi,

że na odcinku Casa del Campo oddziały wojsk rządowych zdobyły wczoraj rano pozycje nieprzyjacielskie pod Lacapilla.

Samoloty rządowe bombardowały w ciągu nocy umocnienia na wzgórzu Garabitas, skąd powstańcze baterie ciężkich dział ostrzeliwują Madryt.

Nad ranem bitwa na odcinku Casa del Campo rozgorzała na nowo. Walki mają charakter gwałtowny.

Na ulicach Madrytu widać licznych uchodźców.

Drugi komunikat, wydany przez Radę Obrony Madrytu, głosi, że na kilku odcinkach frontu madryckiego wojska rządowe dokonały wypadów na pozycje nieprzyjacielskie, zdobywając wiele materiału.

Samoloty rządowe ostrzeliwały z powodzeniem Toledo i dworzec kolejowy w Valladolid.

VITORIA. Wysłannik agencji Havasa stwierdza, że miążdzący sukces ofensywy powstańczej na froncie baskijskim należy niewątpliwie w znacznej mierze przypisać lotnictwu.

Na froncie długości około 100 km. samoloty powstańcze były nieustannie czynne, panując całkowicie w powietrzu. Można powiedzieć, że samoloty współdziałały z piechotą w zajęciu najważniejszych pozycji rządowych.

Tak np. przy zajęciu wzgórza Urquiola 40 samolotów przez dwie godziny z górą unosiło się nad pozycjami rządowymi, zrzucając masy materiałów wybuchowych na kilka domów, przemienionych na forty, z których ostatecznie obrońcy uciekli w popłochu.

Wówczas piechota przeszła do akcji i przy użyciu granatów ręcznych zdołała bez większych trudności zająć i umocnić się na pozycjach, stanowiących klucz do Durango.

SALAMANKA. — Główna kwatery powstańcza ogłosiła komunikat, dotyczący walk na froncie madryckim. Wojska rządowe zaangażowały w tej akcji — jak wynika z komunikatu — poważne siły, rozpoczynając uderzenie na całym froncie.

W ciągu nocy nastąpiło po sobie 6 ataków. Od godz. 6-ej do

19-ej walki były niesłychanie zjadłe z powodu znacznych sił nieprzyjaciela, zaangażowanych w akcję, i obfitego materiału wojennego, jakim rozporządzał.

W dniu rozpoczęcia ataku, kolumny rządowe sześciokrot-

nie szły na okopy wojsk powstańczych. W ciągu dnia wczorajszego wojska rządowe atakowały 8 razy. Straty wojsk rządowych przewyższają 2.800 zabitych i rannych. Zniszczono kilka czołgów.

„Boski wiatr” w Londynie

Tokio — Londyn w 94 godziny

LONDYN. Samolot japoński „Boski wiatr” przybył nad lotnisko Croydon o godz. 15 m. 26 i wylądował o godz. 15 m. 50 po przebyciu trasy z Tokio do Londynu w 94 godziny 18 min.

Przed wylądowaniem samolot okrążył trzykrotnie lotnisko. Już na parę godzin przed przylotem na lotnisku zebrali

się niemal wszyscy członkowie kolonii japońskiej w Londynie oraz wielkie masy publiczności.

Nad hotelem, znajdującym się na lotnisku, powiewał sztandar japoński. Z chwilą wylądowania samolotu tłumy publiczności wdarły się na lotnisko i otoczyły samolot, witaując na cześć lotników.

Ks. Mikołaj zrzekł się praw

WIENIEŃ. — Z Bukaresztu donoszą, że wczoraj wieczorem zasiadała rada koronna pod przewodnictwem króla Karola.

Na radzie koronnej brat króla, książę Mikołaj zrezygno-

wał ze swych uprawnień, jako członka domu panującego. Zrzeczenie się praw przez księcia Mikołaja zostało przyjęte.

Jak przypuszczają, książę Mikołaj wyjedzie za granicę.

Afera szpiegowska w Barcelonie

BARCELONA. Policja polityczna wykryła szeroko rozgależoną organizację szpiegowską, na której usługach znajdowali się agenci, rozmieszczeni w strategicznych punktach miasta (radio, port, wy-

brzeża i t. p.). Przy rewizji znaleziono bogaty materiał obciążający plany wojskowe, fotografie fortyfikacji, portu etc. Śledztwo w tej sprawie utrzymywane jest w ścisłej tajemnicy.

„Operacje policyjne” w Abisynii

Zginęło dotychczas 3.632 żołnierzy

RZYM. W czasie operacji policyjnych, dokonywanych w Abisynii w ciągu marca, zginęło czterech oficerów, dwóch podoficerów i 20-tu

żołnierzy. 7-miu oficerów, 4-ch podoficerów, 32-ch żołnierzy i 11-tu ochotników dywizji czarnych koszul zmarło na skutek ran lub też chorób.

Ogólna wysokość strat, poniesionych do dnia 31 marca 1937 r., przy podboju Abisynii wynosi 3632 ludzi, z czego 1351 poległych na placu boju.

Min. Beck zatrzymał się w Wiedniu

WIENIEŃ. Wczoraj wieczorem ogłoszony został komunikat oficjalny treści następującej:

Minister Beck zatrzymał się w swojej podróży powrotnej do Polski w Wiedniu, aby odwiedzić podsekretarza stanu w M. S. Z. dr. Gwido Schmidta. Przy tej okazji nadarzyła się sposobność do rozmowy o charakterze politycznym, która utrzymana była w tonie bardzo przyjaznym.

Minister Beck udaje się z Wiednia wprost do Warszawy.

Mobilizacja narodowa Japonii

Rząd powiększa zbrojenia i reorganizuje przemysł

TOKIO. Gabinet postanowił przedstawić się nowej izbie z nowym programem, którego głównym punktem ma być organizacja obrony narodowej z punktu widzenia wyłącznie wojskowego.

Rząd kładzie m. in. nacisk na konieczność zmobilizowania wszystkich sił narodu dla celów obrony narodowej. Program przewiduje udoskonalenie wyekwipowania armii lądowej i marynarki, jak również reorganizację przemysłu

biorąc pod uwagę potrzeby wojskowe.

Pewne opłaty wwozowe, jak np. od żelaza, mają być zniesione, inne zaś podwyższone celem ochrony przemysłu narodowego.

Poza tym program przewiduje reformy w dziedzinie administracji, prawa wyborczego, skarbowości i oświaty narodowej. Co do tego ostatniego punktu, chodzić będzie o pogłębienie idei narodowej i osiągnięcie lepszego

wyćwiczenia fizycznego.

Obszerny ten program ogłoszony będzie w dniu dzisiejszym po uzyskaniu aprobaty

Koła polityczne przewidują, iż powołany będzie specjalny komitet ministerialny pod przewodnictwem premiera, który opracuje zarządzenia wykonawcze przy realizacji programu rządowego. Jeżeli zajdzie potrzeba, urzędywistnienie programu będzie przeprowadzone w drodze dekretów cesarskich.

Odwołanie meczu sensacją polityczną

Od walk w Hiszpanii do meczu włosko-francuskiego

PARYŻ. — Odwołanie zapowiedzianego na niedzielę meczu Francja — Włochy wywołało w Paryżu bardzo duże wrażenie, które nabrało charakteru pewnej sensacji politycznej.

Pod względem sportowym cała niemal prasa paryska wyraża ubolewanie z powodu odwołania tego meczu, przy czym olbrzymia większość pism podkreśla, że rząd włoski nie miał żadnych powodów do obawiania się jakichkolwiek incydentów na boisku, czy też jakichś demon-

stracji ze strony publiczności przeciwko ekipie włoskiej.

Dzienniki radykalne przytaczają, że mecz pomiędzy ekipą francuską, a niemiecką, który odbywał się w dniu przywrócenia dwuletniej służby wojskowej w Niemczech, odbył się w atmosferze jak najbardziej poprawnej i gracie niemieccy byli oklaskiwani przez publiczność francuską.

Jedynie tylko „Echo de Paris” wyraża zadowolenie, że mecz ten nie doszedł do skutku, przytaczając, że ekipa włoska, biorąc udział w 6-

dniowych zawodach kolarskich, była na starcie wygwizdana przez publiczność.

Dziennik uważa, iż lepiej się stało, że mecz nie doszedł do skutku, niż gdyby miał wywołać demonstracje, które pociągnęłyby za sobą poważniejsze zadrażnienia.

Mecz został odwołany zupełnie niespodziewanie późnym wieczorem we czwartek, gdy cały prawie stadion był wyprzedany i suma, osiągnięta ze sprzedaży biletów, wyniosła 600 tysięcy franków.

W kołach prawicowych zwraca uwagę na fakt, że odwołanie meczu nastąpiło po ostrym półoficjalnym oświadczeniu francuskim przeciwko kampanii prasy włoskiej, która oskarża Francję o łamanie zasady nieinterwencji.

W tej sprawie, która wywołuje poważne napięcie w stosunkach francusko-włoskich, „Figaro” zapowiada, że rząd francuski ma wystąpić z bardzo ostrą odprawą i przedstawić ma kompromitujące dokumenty na temat polityki Włoch w Hiszpanii.

W strusim żołądku wieśniaka znaleziono 218 szpilek, widelce i klucze Niebawem ten magazyn powstał w tajemnicy

W tych dniach w małym angielskim prowincjonalnym szpitalu w Chester zmarł 80-letni wieśniak, który sobie wymówił, że musi „spożywać” ostro, twarde przedmioty, aby jego żołądek mógł normalnie funkcjonować. Chętnie pił ocet i połykał szpilki, śruby, klucze lub widelce. Z niewyjaśnionych przyczyn niezwykła ta dieta nie przynosiła jego zdrowiu żadnego uszczerbku i dopiero gdy „spożył” około 500 takich przedmiotów i gdy jego żołądek nie mógł ich dłużej „trawić”, udał się do szpitala.

Wieśniak został prześwietlony promieniami Roentgena, poddany operacji i gdy operacja dobiegła końca, dostał ataku serca i wyzionął ducha.

W jego żołądku znaleziono mnóstwo przedmiotów, które szczęśliwie wrosły w mięśnie.

AGENCI w miastach i miasteczkach, chcący zarobić 3 — 5 złotych dziennie bez napisania niezwłocznie: „ELEM” Warszawa, Leszno 15 m. 4.

NAJWIĘKSZY PROCES MIĘSNY W POLSCE

Dowiedujemy się, iż w najbliższym czasie wejdzie na wokandy Sądu Okręgowego w Warszawie sprawa z oskarżenia 23 osób o nadużycia w związku z działalnością Giełdy Mięsnej w Warszawie. Wśród oskarżonych znajdują się znani kupcy branży mięsnej, kilka urzędników giełdy mięsnej i resortów czuwających nad działalnością giełdy. Proces zapowiada się sensacyjnie. Wszyscy oskarżeni odpowiadają będą z wolnej stopy. Oskarżać ma wiceprokurator Korkuć.

**Samolot — wielokrotnie
szybszy od pociągu.**

CHORZY

opuszczeni przez lekarzy, mogą się przekonać, że najlepszą radą jest znalezienie ugi w swych cierpieniach lub wyzdrowienia, jeżeli przeczytają broszurę p. t.

„JAK MEDYCYNA TYBETAŃSKA UZDRAWIA CHORYCH”
znanego przyrodolecznika, p. Mieczysława Piastuskiewicza, którego uzdrowienia wzbudziły ogólny podziw tak w kraju, jak i zagranicą. Zgłoszenia na książkę kierującą 1 zł. w znaczkach pocztowych

Złodziej w roli sprzedawcy kilimów

Dwaj złodzieje wpadli na pomysł legalnego odwiedzania cudzych mieszkań. Zaopatrzywszy się w parę kilimów obchodzili mieszkańców Warszawy udając sprzedawców i przedstawicieli jednej z kilimowych firm małopolskich. Wystawiali kwity, przyjmowali zaliczki i firma miała potem nadesłać wybrany według wzoru kilim.

Nikt jednak nigdy kilimu nie otrzymał, aczkolwiek panowie przedstawiciele przyjmowali zaliczki, dochodzące do 25 złotych. Gorzej, bo w czasie odwiedzin rzekomych handlarzy kilimów ginęły z

Znaleziono tam następującą kolekcję: 218 szpilek i śrub, 37 szpilek gramofonowych, 45 pluskiewek, 12 metalowych kółek, 5 łyżeczek, 3 widelce, 3 scyzoryki, 4 klucze, kulę rewolwerową, srebrny szyling, 6 miedzianych monet, 36 murter od śrub i 117 innych metalowych przedmiotów. Łączna waga wszystkich przedmiotów wynosiła 2 kilogramy.

Nienormalny wieśniak połykał te przedmioty w tajemnicy przed najbliższymi. Był ciągle spragniony i gasił pragnienie w ten sposób, że wypijał większą ilość octu.

Podczas wielkiej wojny armia austriacka spaliła we wsi Opatkowice w krakowskim kilka gospodarstw. Chodziło o oczyszczenie pola w miejscu, gdzie spodziewano się spotkania z nacierającą na Kraków armią rosyjską. Między innymi spalono zostało gospodarstwo Stanisława Dąbrowskiego.

TAJEMNICZY PANOWIE
Wojna się skończyła. Dąbrowski odbudował się i o wojnie zapomniał. Tak minęło wiele lat. Wreszcie w tych dniach zjawili się we wsi jacyś dwaj nieznanymi panowie i zakomunikowali Dąbrowskiemu, że przybyli z „komitetu odszkodowań wojennych” w sprawie wypłacenia należnego mu odszkodowania za zniszczone gospodarstwo.

Chłopiek dał się podejść i wszedł z przybyszami w pertraktacje. Dwaj panowie oszacowali straty Dąbrowskiego na 27.000 złotych i wystawili mu kwit na podjęcie tej sumy w głównej kasie skarbowej w Warszawie. Za czynność swoją panowie z komitetu zażądali 800 złotych i pewną sumę na opłaty stempłowe za wystawienie kwitu.

NAIWNY CHŁOPEK
Dąbrowski nie miał takiej sumy i nie mógł jej nigdzie uzyskać. 27.000 złotych jednak „piechotę nie chodzi” i chłopiek sprzedał za bezcen swoje gospodarstwo. Zlikwidował interesy i wyjechał z żoną Heleną do Warszawy, celem podjęcia pieniędzy. Zamieszkali

o boje w Grand Hotelu przy ulicy Chmielnej. Nazajutrz po przyjeździe Dąbrowscy udali się do kasy skarbowej gdzie im z trudem wytłumaczono, że padli ofiarą oszustwa i nie im się należy. Kwity były wystawione przez oszustów. Zrozpaczeni Dąbrowscy wrócili do hotelu i postanowili umrzeć.

NA KROK PRZED SAMOBÓJSTWEM
Zamierzali powiesić się, co też i dokonali, ale służba hotelu w porę to spostrzegła i zamiar unicestwiła. Dąbrowscy wyprowadzili się z hotelu. Kupili esencji octowej i chcieli się otruć, ale znowu przeszkodził im na ulicy przechodnie. Po nieudanych dwu próbach Dąbrowscy rzucili się pod przejeżdżającą taksówkę, ale znowu szofer w porę taksówkę zairzymał i skończyło się tylko na lekkim podrapaniu.

Wreszcie odprowadzono ich do komisariatu, następnie do opieki społecznej i odtransportowano z powrotem do rodzinnej wsi. Policja zajęła się odszukaniem sprytnych oszustów.

Wiatrak na szklanym dachu
Pechowa wyprawa złodziejów
Dwaj warszawscy złodzieje zamierzali dostać się na strych domu Marszałkowska nr. 104, gdzie usiłowali dokonać kradzieży. Na strychu tym ulokowanych zostało kilkadziesiąt foteli restauracji Quick. Złodzieje weszli na dach ki-

na „Apollo”. Ale tam jest dach szklany, składający się z matych szybek oprawnych w ramy. Szyby nie wytrzymały ciężaru dwóch złodziejów i jęły pękać. Złodzieje wpadali w otwory po zbitych szybach i kaleczyli nogi. Tak się wreszcie zaplątali, że mowy nie było o powrocie.

8-letni włamywacz
odpowiada przed sądem
Małe miasteczko Poole, położone w pobliżu Londynu, ma obecnie nielada sensację. Przed sądem tamtejszym stanął 8-letni chłopczyk, oskarżony o dokonanie znacznej ilości kradzieży.

Malec miał odpowiadać przed sądem za dokonanie w ciągu jednego miesiąca 15 włamań. Rodzice chłopca oświadczyli, że od pewnego czasu zauważyli u synka niezwykle objawy. Zaobserwowali mianowicie, że niezwykle się cieszy, gdy zdoła ukrącić jakiś przedmiot, i wszelkimi środkami starali się zwalczyć w nim te przestępcze skłonności. Ale starania te nie

dały żadnego skutku. Ani surowe kary, ani łagodne upomnienia nie dały pożądanego rezultatu. W końcu rodzice zamykali na noc chłopczyka w pokoju i zabierali jego ubranie, przypuszczając, że w ten sposób przeszkodzą mu wymknąć się z mieszkania. Ale i ten środek zawiódł. Chłopczyk w niezrozumiały dla nich sposób wymknął się z pokoju i otulony w kołdrę wyruszył na swe wyprawy złodziejskie. Skradzione przedmioty ukrywał na podwórzu.

Sąd po długiej naradzie wyrokował, że malca o przestępnych skłonnościach należy umieścić w domu poprawczym gdzie ma przebywać do 16 roku życia.

Dziwne ogłoszenie
Autorką jest młoda kobieta
Kto zwróci baczną uwagę na ogłoszenia w amerykańskich gazetach, ten znajdzie tam takie niezwykłości, które każdego Europejczyka muszą rozśmieszyć.

Dopiero w ostatnich dniach pewna młoda kobieta ogłosiła w jednej z wielkich nowojorskich gazet, że gotowa jest wyjść za mąż za mężczyznę, który pożyczycy jej 12000 dolarów. Dlaczego właśnie tę sumę? Ogłaszająca się kobieta, o bliczyła, że tyle powinna w ciągu 5 lat zarobić doświadczona biuralistka. W obliczeniach swoich wzięła pod uwagę również i to, że w ciągu tego czasu będzie musiała jeszcze pełnić rolę gospodyni.

Postanowiła więc pobrać się tylko z takim mężczyzną, któ-



MYDŁO JELEŃ SCHICHT

Echa straszliwej wojny światowej Chłop ofiarą zawodowych oszustów Trzykrotnie wybawiono go od samobójstwa

Wielokrotnie wybawiono go od samobójstwa. Zamierzali powiesić się, co też i dokonali, ale służba hotelu w porę to spostrzegła i zamiar unicestwiła. Dąbrowscy wyprowadzili się z hotelu. Kupili esencji octowej i chcieli się otruć, ale znowu przeszkodził im na ulicy przechodnie. Po nieudanych dwu próbach Dąbrowscy rzucili się pod przejeżdżającą taksówkę, ale znowu szofer w porę taksówkę zairzymał i skończyło się tylko na lekkim podrapaniu.

Wreszcie odprowadzono ich do komisariatu, następnie do opieki społecznej i odtransportowano z powrotem do rodzinnej wsi. Policja zajęła się odszukaniem sprytnych oszustów.

Wiatrak na szklanym dachu Pechowa wyprawa złodziejów

Dwaj warszawscy złodzieje zamierzali dostać się na strych domu Marszałkowska nr. 104, gdzie usiłowali dokonać kradzieży. Na strychu tym ulokowanych zostało kilkadziesiąt foteli restauracji Quick. Złodzieje weszli na dach ki-

na „Apollo”. Ale tam jest dach szklany, składający się z matych szybek oprawnych w ramy. Szyby nie wytrzymały ciężaru dwóch złodziejów i jęły pękać. Złodzieje wpadali w otwory po zbitych szybach i kaleczyli nogi. Tak się wreszcie zaplątali, że mowy nie było o powrocie.

8-letni włamywacz
odpowiada przed sądem
Małe miasteczko Poole, położone w pobliżu Londynu, ma obecnie nielada sensację. Przed sądem tamtejszym stanął 8-letni chłopczyk, oskarżony o dokonanie znacznej ilości kradzieży.

Malec miał odpowiadać przed sądem za dokonanie w ciągu jednego miesiąca 15 włamań. Rodzice chłopca oświadczyli, że od pewnego czasu zauważyli u synka niezwykle objawy. Zaobserwowali mianowicie, że niezwykle się cieszy, gdy zdoła ukrącić jakiś przedmiot, i wszelkimi środkami starali się zwalczyć w nim te przestępcze skłonności. Ale starania te nie

dały żadnego skutku. Ani surowe kary, ani łagodne upomnienia nie dały pożądanego rezultatu. W końcu rodzice zamykali na noc chłopczyka w pokoju i zabierali jego ubranie, przypuszczając, że w ten sposób przeszkodzą mu wymknąć się z mieszkania. Ale i ten środek zawiódł. Chłopczyk w niezrozumiały dla nich sposób wymknął się z pokoju i otulony w kołdrę wyruszył na swe wyprawy złodziejskie. Skradzione przedmioty ukrywał na podwórzu.

Sąd po długiej naradzie wyrokował, że malca o przestępnych skłonnościach należy umieścić w domu poprawczym gdzie ma przebywać do 16 roku życia.

Dziwne ogłoszenie
Autorką jest młoda kobieta
Kto zwróci baczną uwagę na ogłoszenia w amerykańskich gazetach, ten znajdzie tam takie niezwykłości, które każdego Europejczyka muszą rozśmieszyć.

Dopiero w ostatnich dniach pewna młoda kobieta ogłosiła w jednej z wielkich nowojorskich gazet, że gotowa jest wyjść za mąż za mężczyznę, który pożyczycy jej 12000 dolarów. Dlaczego właśnie tę sumę? Ogłaszająca się kobieta, o bliczyła, że tyle powinna w ciągu 5 lat zarobić doświadczona biuralistka. W obliczeniach swoich wzięła pod uwagę również i to, że w ciągu tego czasu będzie musiała jeszcze pełnić rolę gospodyni.

Postanowiła więc pobrać się tylko z takim mężczyzną, któ-

ry jest gotów wypłacić jej z góry pensję za pięcioletnie życie małżeńskie. Gdy pożycie małżeńskie okaże się szczęśliwe, zobowiązuje się po pięciu latach zwrócić pożyczkę. W przeciwnym zaś razie zatrzyma te pieniądze, jako odszkodowanie za przykre rozczarowanie.

HUMOR
ZŁOŚLIWY.
— Przyjrzyj się tej damie! Czy nie jest to idealny portret kobiety o niebieskich oczach, pięknej cerze i złocistych lokach?

— O tak, i w dodatku ręcznie malowany!

Terror władz litewskich w stosunku do ludności polskiej

KRÓLEWIEC. — Ludność polska na Litwie, zwłaszcza zaś mieszkańcy terenów, graniczących z Polską, żyje ostatnio w atmosferze wzmożonego terroru władz litewskich.

Urzędowa „Lietuvos Aidas” ogłosiła ostatnio notatkę, donoszącą o wytoczeniu sprawy karnej dwójce prywatnym nauczycielom języka polskiego w pogranicznych Dubinkach gminy godroyckiej o „propolską agitację i podburzanie jednej

części ludności przeciw drugiej”.

Okolice Dubinek są zamieszkałe prawie wyłącznie przez Polaków i dlatego niezrozumiałe jest, jak można podburzać jedną część ludności polskiej przeciw drugiej, również polskiej.

Nauczyciele ci, Atkocznisówna i Ibiański nauczali po prostu dzieci języka polskiego, co nie jest ustawowo wzbronione.

Należy tu przypomnieć, że z tejże tylko gminy zesłano od r. 1935 9-ciu nauczycieli w głąb Litwy, ukarano sądownie za nauczanie dzieci w domu po polsku 25 mieszkańców, ad ministracyjnie 6.

W notatce „Lietuvos Aidas” brzmi dobrze znana nuta. Wskazuje ona, że władze litewskie zamierzają zastosować nowe represje w stosunku do polskich nauczycieli i mieszkańców okolic Dubinek.

Napoleon Sudek

Tajemniczy romans

Pan Henio od dwóch tygodni mieszkał w Hotelu Europejskim.

Przyjechał do Warszawy, gdyż odziedziczył po zmarłym stryju kamienicę na Okopowej, ale jeszcze się nią absolutnie nie zainteresował. Pochłonięto go całkowicie życie stołeczne.

Wielkomięski ruch i wiosna działały na pani Henia podniecająco. Marzył o jakiejś przygodzie, o awanturze miłosnej, ale jakoś nic się nie nadarzało.

Aż pewnego razu otrzymał list:

„Heniu! Pamiętaj łobuzie, że się przede mną nie wymi-gasz! Obiecałeś małżeństwo, to się żeń! Radzę Ci przyjdź po dobroci, bo jak nie przyjdiesz marne Twoje widoki. Kochająca Aniela”.

Pan Henio przetarł ze zdumienia oczy. Jeszcze raz spoj-rzał na adres. Nie uległo żadnej wątpliwości, że list był za adresowany do niego.

Ale on przecież żadnej Anieli nie znał! Nikomu nie obiecywał małżeństwa! Co to wszystko znaczy?...

Następnego dnia, gdy leżał jeszcze w łóżku, doręczono mu drugi list. Szybko rozerwał kopertę i przeczytał co następuje:

„Najdroższy Heniusiu! Wiem, że ta małpa Aniela szan-bażuje Cię, że na gwałt chce zostać Twoją żoną! Ale ja do tego nie dopuszczę! Kocham Cię i mojego słodkiego Heniu! Nie oddam innej kobiecie! Nie marw się jedyny! Miłość zwycięży!... Twoja Baśka”...

Pan Henio z powrotem położył się do łóżka ponieważ z powodu zawrotu głowy nie był w stanie się podnieść. Żadnej Baśki również nie znał. I nie mógł zrozumieć dlaczego te dwie nieznanne mu zupełnie ko-

biety walczą o niego. Dziwił się, zdumiewał, ale jednocześnie ta walka dwóch niezna-jomych o jego serce sprawiała mu przyjemność. Poczł wy-rażną sympatię dla Baśki i obawę przed Aniela.

Tegoż dnia po obiedzie o-trzymał trzeci z kolei list. Tym razem pisał do niego mężczyzna podpisany imieniem Stefan. List brzmiał:

„Panie! Dowiedziałem się, że Pan flirtuje z Baśką. Radzę po dobroci, żeby Pan dał spokój. Dziewczyna sobie Panem zawróciła głowę i nie dostrze-ga, że tylko moje uczucie jest poważne. Radzę Panu się usunąć, bo inaczej nie odpowia-dam za siebie! Stefan”.

Pan Henio po przeczytaniu tego listu zerwał się oburzo-ny.

— Kretynu! Jak on śmie do mnie pisać w podobnym tonie?! Baśka mnie kocha i je-żeli ją znajdzie, nie pozwolę jej sprzątnąć sobie sprzed nosa temu bałwanowi!

Ale kim jest Baśka?! Gdzie mieszka? Jak ją odnaleźć?!

Następnego dnia znów o-trzymał list od szantażystki Anieli. Pisała krótko:

„Nie oddam Cię Baśce! Jest piękniejsza, wiem! Ale nigdy nie dopuszczę do waszego ślu-bu”.

Przez dwa dni pan Henio czekał z niecierpliwością na dalsze listy. Nie wychodzi z hotelu. Żył jak w gorączce. Czuł że kocha Baśkę, a niena-widzi Anieli i Stefana, choć żadnej z tych osób nie znał i nigdy nie widział.

Na trzeci dzień przyszedł wreszcie list, od ukochanej Baśki.

„Najdroższy! Dlaczego nie przychodzisz? Usycham z tęsknoty! Czy chcesz mnie od-dać na pastwę Stefana?... Bła-

gam Cię przyjdź dziś wieczorem!... Baśka”.

Pan Henryk wpadł w roz-pacz. Nie! Nie odda Baśki Ste-fanowi! Gwiżdże na Aniela! Ale gdzie szukać Baśki?!

W tym momencie zauważył, że na odwrocie koperty wid-nieje adres wysyłającej. Pierw-szy adres od początku tej za-gadkowej historii. Adres brzmiał: „Okopowa 150, mieszk-kania 27, 4 piętro”.

Pan Henryk, jak oszalały wybiegł z hotelu.

Z bijącym sercem i z wiel-kim bukietem w dłoni biegł pan Henio po ciemnych scho-

dach na czwarte piętro.

Droga była bardzo uciążli-wa. Na schodach, jak się rze-kiło, było ciemno i co chwila no-ga grzęzła w spróchniałych i podziurawionych stopniach.

— Przeklete schody! Czegoś podobnego, jeszcze nie widzia-łem sapał pan Henio.

Wreszcie dotarł do czwarte-go piętra. Zaświecił sobie za-palką, sprawdził numer mieszk-kania, i, drżąc z wzruszenia ręką, zapukał.

Drzwi otworzył mu mężczyzna w siłę wieku.

— Przepraszam — spytał nieśmiało pan Henio — czy tu mieszka panna Baśka?

Mężczyzna uśmiechnął się łagodnie.

— Ja jestem Baśka!

— ?!

— Wojciech Baśka się nazy-wam. To moje nazwisko.

— Ależ, proszę pana, dosta-łem list...

— Wiem. Wszystkie listy ja pisałem. I od Anieli, i od Baśki, i od Stefana.

FENOMEN ŚWIATA



Wszczęwiałowej sławy Jasnowidz Dżami, założyciel „Poradnia dla” w Berlinie i twórca dzieł teologicznych, daje procentowe przepowiednie przyznając za tym samym do zezłomu w życiu. — Zdobędziesz klucz, którym otworzysz so-bie wrota do szczęścia i dobrobytu. Tajemnica loterii tkwi w Twoim imieniu. Podać imię oraz datę urodzenia, a powiemy Ci, kiedy, ile i czy w ogóle wygrasz. Przepowiedne, wskazówki, horoskopy: życiowe, miłosne, kradzieży, zakopane skarby, od-nalezienie zaginionych osób stanowią tajemnicę Twojego szczęścia. Nadesłaj jeden złoty znaczek na pocztę. Bezpłatnych ho-roskopów nie wysylam. Jasnowidz Dżami, Kraków ...elopole.

100% sił męskich uzyska pan, stosując aparat „Nr. 111”. Naukową broszurę wysyłamy bez-płatnie, dyskretnie. „Inventus” Warszawa, Aleje Jerozolimskie 35.



Reprodukujemy jeden z obrazów zniszczenia Madrytu w to-czącej się wojnie domowej między wojskami powstańczymi gen. Franco, a armią republikańską. Zdjęcie nasze przed-stawia fragment z centrum Madrytu, po bombowym ataku lotniczym wojsk powstańczych.



— Po co?!
— Żeby pan gospodarz nare-zście raz się osobiście pofatygo-wał do mnie i spróbował jak się po tych schodach chodzi.
Pan Henio słuchał oszłolomio-ny. Racja! Przecież to jego dom, odziedziczony po stryju.
A pan Baśka mówił dalej.
— Chciałem, żeby pan na własne oczy zobaczył, że tu rę-ce i nogi można połamać. Pro-siłem dozorcę ze sto razy, żeby pan gospodarz przyszedł, a on powiada, że pan gospodarz ro-mansowy i się kamienicą nie ia-teresuje.
Więc nie było innej rady ty-ko pana romansowo na te scho-dy zaprosić.

RADIO

8,00 „Pod Twoją obroną”. 8,05 „Audycja dla wsi”. 8,50 Dziennik poranny. 9,00 Trans-misja nabożeństwa z kościoła OO. Bernar-dynów w Wilnie. 10,45 Koncert rozrywko-woy (piłyty). 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Poranek muzyczny. 14,00 Uroczystość rozdanie nagród uczestnikom biegu rozstawnego Raszyn—Warszawa. 14,20 „Radiowy abonant Stolicy Nr. 100,000 przed mikrofonem”. 14,30 „Mazurskie pieśni weselne z okolic Siennicy pow. Mińsk Mazowiecki”. 15,15 Zespół Harmonistów. 15,30 „Audycja dla wsi”. 16,10 Muzyka lekka (piłyty). 16,30 Po-wszczęchny Teatr Wyobraźni: wznowienie stu-chowskiego p. t. „Biedna młodość”. 17,00 „Podwieczorek przy mikrofonie”. 18,00 7 złotych Orszawkowej — szkic literacki. 19,15 Program na jutro. 18,20 Muzyka angloska (piłyty). 20,20 Transm. zakończenia meczu piłkarskiego „Warszawianka” — „Cracovia”. 20,35 Wiadomości sportowe. 20,40 Przegląd polityczny. 20,50 Dziennik wieczorny. 21,00 „Złoty mops” — komedia muzyczna wg. Starożytności. 21,40 Pieśni węglarskie. 22,10—23,00 Orkiestra Wileńska. WARSZAWA II (Pała 216,6). 23,00—24,00 Muzyka taneczna (piłyty).



Jeśli jest objawem złej przemia-ny materii, kiedy produkty tłuszczowe w organizmie nie plegają dostatecznemu spo-żaniu, co powoduje odkłada-nie się tkanki tłuszczowej i sprządza cierpienie reumatyczne-reumatyczne. Skutecznie na przyspieszenie przemiany materii działa...

ZIOŁA DRA BREYERANETZ
Do nabycia wszędzie. Wytwórnia POLHERSA, Kraków-Podgórze.

Chcesz mieć piękną, cęre-uczywaj mydła DERMOPALME wyra białego na olejkach oliwnych

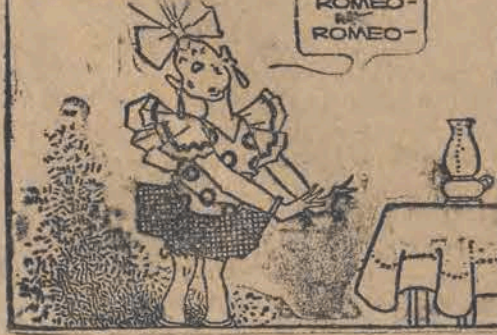


GILOT PARIS

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki
Strapiiony pan Grypka wspomina wesole czasy dzieciństwa...

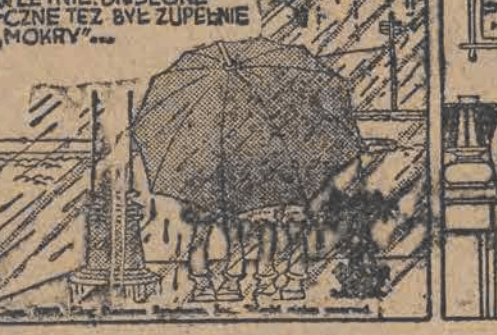
CZY PAMIĘTACIE CZULE SERDUSZKO MAMEI MAGDZI? MAREYLA ZAWSZE O TYM, BY DOJŚĆ NA SCENĘ, DUZO BY MÓWIĆ O TYM, NA JAKIEJ SCENIE SIĘ TERRA WIERCI.



TÓW DZIEŃ, GDY PIETREK GROCHÓWA I JEJÓ KON TAK BARDZO ZAŁÓWALI, ŻE CIOCIA WALEYIA DOJECHYŁA NA PRZECHADZKĘ...



ITE DŁUGIE GODZINY CZEKANIA NA OJCA, BY UCHRONIĆ GO OD ZMOKNIECIA, CHOCIAŻ WLETNIE, DNSEONE-CZNE TEŻ BYŁE ZUPEŁNIE „MOKRY”...



I TE OKROPNE CHWILE OBCINANIA WŁOSÓW ZA PONOCA, SICYDPCÓW DO CUKRU...



JAN DULINSKI

Agentka

C. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

Potężny wywiad angielski, „Intelligence Service”, obawiając się, aby wpływy bolszewickie w Chinach nie zaszkodziły interesom brytyjskim, wysłał tam swych dwoje najlepszych agentów: Annę Morette i Artura Jamesa, którzy niedawno przybyli z Rosji.

Znalazszy się w Szanghaju agenci przystąpili do rozbijania organizacji rewolucyjnej, uciekając się przy tym do źródeł szatańskich środków. Przede wszystkim przejęli transport broni, który był przeznaczony dla rewolucjonistów szanghajskich, a następnie zarzucili sieci na przywódcę ruchu rewolucyjnego, którego towarzysze polityczni uznali w końcu za prowokatora i zastrzelili go.

Z tych wszystkich względów rewolucjoniści postanowili unieszkodliwić niebezpiecznych szpiegów. Postanowienie to wprowadzili też w czyn: porwali agentów, uśpił ich i umieścili w trumnach zamierzając przewieźć do Rosji, aby tam postawić ich przed sądem.

Tymczasem szanghajski oddział „Intelligence Service” wszelkimi siłami starał się wpaść na trop porwanych. Gdy wszelkie środki zawiodły, kierownik szanghajskiego oddziału „Intelligence Service” — mister Thomas, polecił Hanoi-Szanowi, byłemu bandycie, który obecnie pracował w angielskim wywiadzie, aby zajął się odszukiwaniem porwanych i wręczył im osłepiający aparat.

Pewnego dnia, gdy mister Thomas niecierpliwie czekał na wiadomość od Hanoi-Szana zatelefonował do niego sekretarz i oświadczył, że ujęto dwóch kulisów, którzy opowiadali sobie o porwaniu dwojga szpiegów angielskich i wywiezieniu ich do Rosji. Kulisów tych poddano wyrafinowanym torturom, ale nie udało się od nich wydobyć. Mister Thomas polecił ich sprowadzić do siebie. Podczas przesłuchiwań ich do gabinetu wpadł sekretarz i wykrzyknął „Są!”

186.

OCALENI

— Kto? — zapytał mister Thomas. — Kto przyszedł?

— Anna Morette i Artur James! Zaraz tu wejda... — odparł Stade.

— Czy pan ich widział?

— Nie tylko widziałem, ale nawet rozmawiałem z nimi... Myją się teraz... Pan ich nie pozna... — strasznie wychudli...

Obaj kulis, którzy znajdowali się na przesłuchaniu w gabinecie mister Thomasa, spojrzeli na siebie, czy ich rozpoznał, a z wyrazu twarzy można było poznać, że ogarnęło ich niewymowne zdumienie.

Niemniej oszołomiony był mister Thomas. Już stracił nadzieję, że kiedykolwiek ujrzy porwanych szpiegów, a tu nagle usłyszał, że znajdują się już w gmachu „Intelligence Service”.

Obecnie obaj kulis byli już zbledni. Kazał ich wyprowadzić. Niech ich policja chińska w dalszym ciągu bada i torturuje. Mister Thomas nie interesował się już nimi.

Po kilku minutach do pokoju weszli Anna Morette i Artur James. Oboje uśmiechali się, choć z bladych ich twarzy wycierało zmęczenie. Anna Morette trzymała w ręku „diabelski aparat”, jak go przezwała.

Gdy mister Thomas ujrzał aparat, opadł ciężko na fotel. W jaki sposób aparat ten dostał się w jej ręce? Czy zetknęli się z Hanoi-Szanem?

— Gdzie jest „Pająk”? — zapytał mister Thomas, będąc przekonany, że Hanoi-Szan przybył wraz z nimi.

— Hanoi-Szan nie żyje, — odparł James.

— Hanoi-Szan umarł, a oni ocalili? — dziwił się niepomiernie mister Thomas. W jaki więc sposób aparat ten dostał się w ich posiadanie?

— Cierpliwości, wszystko panu opowiem — oświadczyła Anna Morette, — ale przed tym muszę wypalić mocnego papierosa. I jeszcze jedno; nikt nie powinien wiedzieć, że ocaliliśmy. Niech Chińczycy sądzą, że zostaliśmy zabici. To ułatwi nam pracę nawet w innych krajach.

Mister Thomas poczęstował Annę Morette i Jamesa mocnymi papierosami. Anna Morette zacięła się i zaczęła opowiadać o ich przeżyciach. Najwięcej kłopotu sprawił im diabelski aparat. W ciągu pół godziny przypuszczali, że osłepili, uważali się już za straconych.

Ale gdy odrzucili aparat i szli po omacku w ciemnościach, to w pewnej chwili odzyskali wzrok i znów wszystko widzieli dookoła siebie.

Dopiero wówczas zrozumieli na czym polega tajemnica tego aparatu wytwarzającego ciemność. James znów go podniósł i znów zaległ wokół niego ciemności. Ale teraz już się nie przeraził, a tylko w ciemnościach tak długo manipulował aparatem, aż w końcu udało mu się zamknąć klapy.

Dłużej pozostawać w rozwalonym domku było

pasta „miki” odnawia bućki

niewiele zbyt niebezpiecznie. Mogli przybyć inni rewolucjoniści, aby dowiedzieć się co się stało z ich towarzyszami. Musieli jak najszybciej stąd się oddalić, aby znajdować się możliwie najdalej od tego niebezpiecznego miejsca.

Przed odejściem Anna Morette i James jeszcze raz przeszukali kieszenie zabitych i rannych Chińczyków. Ale nie znaleźli tam żadnych dokumentów. Jeden z rannych uczynił nadhudek wysiłek i chciał ująć Annę za szyję, ale James udaremnił mu to, pakując mu kulę w głowę. Ręce rannego po chwili opadły bezwładnie.

Wówczas oboje szybkim krokiem posuwali się wzdłuż brzegu. Musieli brodzić po kolana w błocie. W końcu spostrzegli na rzece łódź. Dali wiosłarzowi znak, aby dopłynął do brzegu.

Wiosłarz nie chciał jednak wziąć ich na łódź. Rzekła była bowiem bardzo niespokojna. Gdyby wziął na łódź jeszcze dwie osoby, to by wszyscy poszli na dno.

— Niech pan się nie boi, jesteśmy dobrymi pływakami, — zapewniała go Anna.

Wiosłarz jednakże mocno się wahał. Gdy w końcu zgodził się wziąć ich z sobą, to zażądał z góry zapłaty. Anna i James nie posiadali przy sobie jednak ani jednego centa.

James musiał „wzbudzić zaufanie” w rybaka rewolwerem, który wyciągnął z kieszeni. Dopiero wówczas wsiadli do łodzi i po sześciogodzinnej jeździe przybyli do Szanghaju.

— Bardzo mnie cieszy, że znów się widzimy — uszczęśliwiony mister Thomas silnie ścisnął im dłonie. — Bardzo się martwiłem. Wyobraźcie sobie, że przyszła depesza z Londynu i że wam polecają natychmiast wracać do Anglii.

Thomas pokazał im depeszę. James uśmiechnął się; angielski szpieg nigdy nie pozostaje bez pracy. Gdy uspokaja się w Chinach, wrze gdzie indziej. Oko „Intelligence Service” musi wiecznie czuwać.

— Nigdy nie mamy spokoju — zauważył James, ale w tonie, w jakim była wypowiedziana ta uwaga nie było nuty niezadowolenia.

— Spokoju? — roześmiała się Anna Morette. — Słowo to wymyślił chyba Arabowie! Powiedziawszy prawdę, to tutaj mi się już nudzi, należy mieć trochę nowych wrażeń, nieprawda, mister Thomas? Ale niech pan pamięta, że nikt nie powinien wiedzieć o tym, iż ocaliliśmy. Ani jedna gazeta nie powinna wspomnieć, że żyjemy.

Już nazajutrz Anna Morette i James przebrani za starszków wsiadli na pokład statku, który szedł do Anglii. Po trzech tygodniach z małymi walizkami w rękach zajęli w eleganckim aucie przed masywny gmach przy Downing Street 10.

Po kilku chwilach oboje już się znaleźli w gabinecie Johna Low. Przede wszystkim zdali mu sprawozdanie ze swej „pracy” w Chinach, a następnie John Low swym zimnym głosem oświadczył:

— Teraz czeka was nowe, ciężkie zadanie. Dotyczy to sprawy, która ma zdecydować o przyszłym panowaniu nad światem... Dalszy ciąg jutro

Nowela

Auto dyrektora

Engagement Iwonki w Follies du Montmartre, wynoszące 28 franków za wieczór nie zostało odwołane. Tak nazywało się to w języku fachowym. W rzeczywistości zaś Iwonkę po prostu wyrzucano, ponieważ umyślnie rozmięszyla tęga obrzydliwą Bełę, przyjaciółkę sekretarza, która obok niej stała w chórze. Nawet jeśli się jest chórzystką, a posiada sekretarza za przyjaciela, to się już jest osobistością. Jeśli się nie ma przyjaciela, należy się przyzwyczajenie zachowywać, bo w przeciwnym wypadku pokazują drzwi. Iwonce pokazano

chórzystki. Więc Iwonka odparła możliwie najspokojniejszym tonem:

— W chórze nie mogę dłużej pozostać. Ale zwrócę się do dyrektora i zapytam, czy nie może mi wyznaczyć jakiejś roli.

— Czy go masz? — zapytała nieufnie Klara, która przyjęła słowa Iwonki jako zwykłą fanfaronadę.

Teraz Iwonka miała okazję się wycofać. Ale nie chciała pokazać koleżankom jak bezradnie jest jej sytuacja. Rzeka więc z uśmiechem:

— Naturalnie, nawet bardzo dobrze...

Cztery dziewczęta razem opuściły gmach teatru. Przed teatrem stało wielkie auto dyrektora. Drzwiczki były otwarte i szofer widocznie czekał na swego pracodawcę.

— Jeśli dobrze żyjesz ze starzym, poczekaj na niego w jego aucie — zażartowała nagle serdeczna Klara.

Iwonka ujrzała ironiczne uśmiechy koleżanek. Iwonka, czuła, że wszystko jest stracone, że nie już jej nie może zaszkodzić, zbliżyła się więc pewnym krokiem do auta, skinęła szoferowi jak wielka dama i zajęła miejsce w wozie. Szofer przez chwilę się dziwił, następnie zamknął drzwiczki i

ku zdumieniu koleżanek auto ruszyło z miejsca.

Iwonka dopiero obecnie zdała sobie sprawę z tego co uczyniła. Teraz chętnie by wysiadła, ale auto mknęło szybko po ożywionych bulwarach. W końcu jednak gdzieś się zatrzyma, a wówczas wyskoczy i nikt się nie dowie o jej zarcie.

— Czy mam panią z powrotem zawieźć pod teatr? — zwrócił się nagle do niej szofer. — Czy pani już poznała Paryż? Sądzę, że pan dyrektor będzie już teraz wolny i będzie się mógł zająć panią.

Iwonka była zbyt wzburzona, aby mogła zdobyć się na odpowiedź. Nastąpiło tu widocznie jakieś nieporozumienie, zamieniono ją z jakąś cudzoziemką, której miano pokazać Paryż. Była zbyt bezwolna, aby protestować, a tu auto znów zatrzymało się przed teatrem. Teraz mogłaby wysiąść. Chciała już otworzyć drzwiczki, ale szofer ją uprzedził i rzekł:

— Łaskawa pani zechce jeszcze poczekać, pan dyrektor będzie zaraz do pani dyspozycji.

Iwonka czekała z biciem serca. Nagle gmach teatru opuścił sekretarz. Teraz wszystko się wyda. Ale sekretarz zbliżył się do wozu, ukłonił się jej wyjątkowo uprzejmie i zapytał nieśmiało:

— Pani czeka na pana dyrektora, panno Iwonko? Nie wyrzuca więc jej? Ja-

kie to wszystko komiczne! Z zakłopotanym uśmiechem odparła:

— Ach nie... właściwie...

— Panno Iwonko — ciągnął dalej sekretarz — pani chyba nie przejęła się dzisiejszą wiadomością... Jest to tylko wywyższenie pani. Sądzę że w przygotowywanej rewii powinien na pani otrzymać jakąś rolę, na przykład sprzedawczyni czekolady, którą miała grać Carrys.

Oh Boże, rola Carrys, był to przecież szczyt jej marzeń. Promieniejąc z radości, Iwonka skinęła głową i podała mu dłoń, którą pocałował.

Gdy sekretarz tylko znikł za rogiem, teatr opuścił pierwszy reżyser Marraut. Ujrzawszy w wozie dyrektora małą ponętą osobkę — pierwszy reżyser nie zna przecież wszystkich chórzystek — kombinował w następujący sposób: aha, nowa przyjaciółka z Ameryki! Cały teatr mówił o tym, że będzie dziś na przedstawieniu w loży i cały teatr wiedział, że nie przyjechała, a stała się wściekła. No, przynajmniej przyjechała po niego. Z nową prawie że dyrektorką należy żyć w zgodzie, pomyślał Marraut, i zbliżył się do samochodu.

— Jestem reżyser Marraut.

— Bardzo mnie to cieszy. Jestem Iwonka Latrec — odparła ponętą osobką majczyszczym akcentem paryskim.

— Pani chyba weźmie udział

w naszej nowej rewii? Co pani sądzi o roli tytułowej? Sądzę, że bardzo pani przypadnie do gustu...

— O, Boże, ten ofiaruje mi tytułową rolę, a później się okaże, że nie jestem tą, którą ma na myśli — pomyślała z przestraszaniem.

Zanim zdążyła coś odpowiedzieć, ukazał się dyrektor. Marraut bojąc się, że wzbudzi zazdrość szefa, szybko zdjął kapelusz i oddalił się.

Dyrektor był zatopiony w myślach, a poza tym był krótkowidzem. W ciemności ujrzał niską delikatną kobietę. W pierwszej chwili sądził, że w końcu przybyła Gladys, obrzydliwa kapryśna Gladys ze swoimi hollywoodskimi manierami. Wskoczył do wozu, szofer ruszył z miejsca i dopiero wówczas poznał że obok niego siedzi nieznajoma. Urocza nieznajoma, która w niezwykłym tempie i z wielkim temperamentem, opowiedziała mu, że jeśli jej nie wyrzuci z auta, będzie grała główną rolę w nowej rewii. Tak powiedział reżyser.

Reżyser miał rację. Iwonka musiała zmienić swój sąd o dyrektorach. Czasem nie są barba rzyńcami, czasem są nawet bardzo sympatyczni i czasem droga do wielkiej kariery — Iwonka jest obecnie gwiazdą Follies du Montmartre — prowadzi przez auto, w którym nie ma się prawa zająć miejsca.

Kalendarz dnia

11
KWIECIEŃ

NIEDZIELA
2 po Wielk. 15 Ew.
O dobrym Paste-
rze. Leona I-go
Wielkiego pap.
Słowiański: Jaromira.
Słońca: wsch. 4,50
zach. 18,26.
Księżyc: wsch.
4,26, zach. 19,18.

HISTORIA PODAJE:
1079. Bolesław Śmiały zabija w kościele na Skalce w Krakowie św. Stanisława Szczepanowskiego, biskupa.
1597. Ścięcie Nalewajki, przywód-
cy buntu kozackiego na U-
krainie.
1818. Zwłoki T. Kościuszki przyby-
wają do Polski.

HUMOR WIELKICH LUDZI:
Dedykacja:
Kipling otrzymał poważnego razu
od nieznanego młodego człowieka
list z prośbą o autograf.
List ten był w tak wzruszający
sposób napisany, że znakomity pi-
sarz nie miał serca odmówić pro-
śbie. Zastanawiał się tylko, co by tu
napisać nieznanemu młodzieńco-
wi.
Po dłuższym namyśle wziął jedną
z ostatnich swych książek i nakre-
ślił na pierwszej stronie następują-
cą dedykację:
— Panu X. na pamiątkę niezna-
comnianych, miłych chwil, kiedy
się poznamy.



Tłumaczenie snów

P. Gilot, Smocza. Czeka Pana w tym roku niedaleka jazda. List na-
dojdzie lub papier urzędowy. Bę-
dzie rozmowa z blondynem w mун-
durze.
P. Halina H. H. Znajomy ze snu
jest Pani nader życzliwy. Otrzyma
Pani pieniądze. Ktoś wyzna Panu
sekret. Spełni się życzenie, lecz nie
całkowicie.
P. Ola K. Snów Pani nie wytłu-
maczę, gdyż nie stosuje się Pani do
moich wskazówek i ustawicznie
zmienia pseudonimy.
Nadzieja 103.645. Wyjdzie Pani
za mąż. Proszę grać na loterii nadal
i nie zrażać się, ponieważ w końcu
wyjdzie wygrana. Szatynka jest d-
Pani szczerą. Rozrywka będzie.
P. Irys z Łuckiej. Ujrzy Pani o-
bę na wysokim stanowisku. Będzie
Pani świadkiem zajścia ulicznego.
Ktoś Panią obmawia. Blondyn mi-
śli o Pani.

Na małej wokandzie...

Pomysłowy dozorca
czyli nauka dobrych obyczajów

(A. E.) Do pana Szymona
Kurpionskiego, dozorca jed-
nego z domów przy ulicy Czer-
niakowskiej zgłosił się pan
Franciszek Rubel, z wyrazem
umęczenia na twarzy.
— Klucza poproszę — wy-
szepał błagalnie.
Wygląd pana Franciszka
zdradzał, że za chwilę może na
stąpić tragedia, więc dozorca
czym prędzej wyjął klucz z kie-
szeni i otworzył nim drzwi
młotkowego przybytku.
Pan Franciszek znikł. Przez
długi czas nie dawał znaku ży-
cia, poczem dał się słyszeć sil-
ny głos:
— Panie dozorca...
Ale siedzący na ławeczce p.
Szymon nie ruszył się i spokoj-
nie kurzył fajkę.
Przez chwilę panowała ci-
sza, a następnie znów za-
brzmiało rolanie, pełne niepo-
koju:
— Panie dozorca!!!
Gwałtowne pukanie poparło
óro rozpaczliwy okrzyk, nie
zdolalo jednak ruszyć z miej-
sca pana Szymona.
Wówczas pan Franciszek zro-
zumiał, że jest zgubiony.

Zaciekła walka z deficytem

zakończona zwycięstwem Rządu

(Z odczytu wicemin. Skarbu dr. Grodyńskiego)

Wczoraj przed mikrofonem
Polskiego Radia wygłosił wi-
ceminister prof. dr. Grodyń-
ski odczyt, który podajemy w
streszczeniu.
Równowaga budżetowa jest
zawsze wynikiem znużonej
pracy wszystkich czynników
odpowiedzialnych za gospo-
darkę Państwa. Jest rezulta-
tem, którego nie osiąga się bez
ofiary i bez trudnej codziennej
walki. Idzie tylko o to, aby
ofiary, które dla równowagi
budżetowej Państwa musi po-
nosić społeczeństwo i walki,
które dla jej uzyskania musi
staczać Rząd, nie były wysi-
kiem bezowocnym.

WOJNA Z DEFICYTEM.

Wówczas bowiem płatnik po-
datkowy jest chroniony przed
nadmiernym naciskiem śrubby
podatkowej lub wzrostem staw-
ek podatkowych. Równowa-
ga budżetowa granituje na sta-
le walutę a tym samym utrwa-
la warunki gospodarczego roz-
woju.
Rozumiejąc znaczenie rów-
nowagi budżetowej, jako jed-
nego z najważniejszych środ-
ków wyjścia z kryzysu i u-
gruntowania poprawy gospo-
darczej, Rząd wydał z końcem
1935 r. walną bitwę deficytu-
wi budżetowemu, który docho-
dził w ciągu tego roku prawie
do 30 mil. zł. miesięcznie.
Walkę tę przeprowadzono
zarówno od strony dochodów
jak i wydatków, pociągając
do ofiar wszystkie warstwy

społeczeństwa. Od ofiar nie
były również wolne władze i
instytucje państwowe, gdyż
przeprowadzono szereg dotkli-
wych cięć w wydatkach pań-
stwowych.
Zmniejszenie budżetu odby-
ło się w pierwszym rzędzie ko-
sztem wydatków rzeczowo-
administracyjnych. Nałożono
dalej na przedsiębiorstwa pań-
stwowe obowiązek zwiększe-
nia swoich dochodów i natych-
miastowego odprowadzenia
ich do Skarbu Państwa.

SKUTECZNY OREZ.

Budżet na rok 1936/37 prze-
widował drobną nadwyżkę
dochodów nad wydatkami w
wysokości 85 tys. zł. Do wyko-
nania tego budżetu trzeba by-
ło przystąpić uzbrojonym we
wszystkie instrumenty, które
by pozwoliły zapobiec skut-
kom wszelkich niespodzianek.
Skutecznym orem okazał się
wypróbowany system mie-
sięcznego budżetowania uzu-
pełniony przez powołanie do
współdziałania z Ministrem
Skarbu w dziedzinie równo-
wagi budżetowej, delegatów
Ministerstw, odpowiedzial-
nych za wykonywanie budże-
tu.

Obowiązkiem delegatów by-
ło zapobiec rozrostowi wydat-
ków osobowych i rzeczowo-
administracyjnych. Jakkolwiek
wysokość wydatków została
podwyższona, Rząd musiał się
zwrócić do 12b o uchwalenie
kredytów dodatkowych na
łączną sumę 17 mil. zł., to jed-
nakże jak wskazują zamknię-
cia za cały rok budżetowy, bi-
twa o równowagę budżetową
została po obu stronach zakoń-
czona zwycięstwem. Ogólna
suma dochodów, uzyskanych
w r. 1936/37 przewyższyła o 2
mil. 400 tys. zł. wydatki.

NADWYŻKA BUDŻETOWA.

Dla oceny doniosłości tego
aktu wystarczy stwierdzić, że
w r. 1929/30 jest to pierwsza
nadwyżka budżetowa w Pol-
sce, która występuje w miej-
sce setek milionów zł. deficy-
tu, zamykających okresy budże-
towe od 1931/32 poczynając.
Następnie wiceminister Gro-
dyński podnosi, że budżet na
rok 1937/38 jest mimo iż zwię-
kszone szereg pozycji wydat-
kowych również zrównoważo-
ny. Oświadcza, że praca nad
ugruntowaniem równowagi bu-

żetowej prowadzona jest na-
dal.

Cały wysiłek skierowany
jest na zmniejszenie wydat-
ków czysto administracyj-
nych na korzyść produkcyj-
nych. „Oglądanie kilka razy
każdego grosza publicznego,
zanim go się wyda, pozosta-

nie nadal naszym hasłem jak
najważniejszy warunek rów-
nowagi budżetowej, której u-
zyskanie w r. 1936/37, pozwala
mi dziś z otuchą patrzeć w
przyszłość finansową naszego
Państwa, a tym samym i w
przyszłość gospodarczą spo-
łeczeństwa”.

Naturalnie -
w ten sposób musi
się podrzeć!

F z bieliana
nie jest inaczej!

Czyste tarcie niszczy z czasem najtrwalszą tkaninę.
Można uniknąć tego niebezpieczeństwa, stosując
do prania Persil.

Przez jednorazowe 15-minutowe gotowanie bie-
lizny w roztworze Persilu otrzymuje się śnieżno-
białą i zdezynfekowaną bieliznę o przyjemnym
świeżym zapachu.

Wyrób Zakładów „Persil” Polska Spółka Akcyjna, Bydgoszcz.
Sprzedaż tylko w paczkach - Wystrzegać się naśladownictw!

Do moczenia bielizny: HENKO, soda do prania i bielizna

W CZTERY OCZY

Wymyślnie rozmowy ksa z Czytelnikami

Kochają się jak „wariaty”
ale niepotrzebnie się zadreczają

P. RENA z TOMASZOWA MAZO-
WIECKIEGO tak nam opisuje swe
przeżycia:
„Od roku znam chłopca, który
mnie często odprowadzał do domu.
Znajomi nazywali nas narzeczony-
mi, ale śmieliśmy się z tego ob-
je.
Pewnego dnia dostałam od niego
list, będący wyznaniem miłości. By-
ło mi strasznie głupio. Nigdy nie
dostawałam listów miłosnych. Na-
wet nigdy słowa nie usłyszałam, że
się komu podobam.
Odpisałam, że mu nie wierzę, bo
niepodobnie, żeby się ktoś we
mnie mógł zakochać. Nie jestem ład-
na. Zachowuję się, jak chłopak.
Każdego do siebie zrażam.
Wszyscy mówią, że powinnam u-
dzielić się chłopcem. Pałe papiero-
w. Często chodzę w spodniach. Nie
wzajem, co ludzie na to powiedzą,
albo co sobie pomyślą. Umyślnie
nawet robię różne hece, żeby mieć
co do mówienia.
Dziewczęta, rozmawiając ze mną,
mówią, że mają wrażenie, iż roz-
mawiają z chłopcem.
Od owego czasu pisywałam do
siebie. Z jego strony — wyznania
miłosne. Z mojej — przeciwnie. Nie
mogłam przecież napisać, że go ko-
cham. Owszem, lubiłam go i często
o nim myślałam. Może nawet zbyt
często, bo wciąż. Ale czy to miłość?
Dotychczas nikogo nie kochałam,
a mam już prawie 20 lat. Nieraz na-
złość mu rozmawiałam z innymi,
zupelnie obojętymi, czym go do-
prowadzałam do pasji. Przestał
mnie odprowadzać. Chodząc sama
do domu, myślałam, dlaczego mnie
zaniedbał.
Pewnego razu na zabawie rozma-
wiałam z jednym chłopcem. Pod-
szedł, przeprosił mnie, wziął tego
chłopca na stronę i groził mi pobi-
ciem, jeżeli nie przestanę ze mną
rozmawiać.

Zdenerwowana, napisałam mu list
z wymówkami i nazwałam go cha-
mem. Dodałam, że nie chcę go znać
i żeby ze mną nie rozmawiał.
Odpisał, że mu wcale na mnie nie
zależy, pisywał do mnie tylko z su-
dów, bo tylko wariat może się we
mnie zakochać.
Teraz gniewamy się. Bardzo mi
smutno bez niego. On także mówi
znajomym, że bardzo wszystkiego
żałuje. Może Pan Redaktor zechce
laskawie rozsądzić, kto tu winien
on czy ja? Czy on mnie naprawdę
kocha? I czy ja go też?

Wina obustronna. Pani niepo-
trzebnie chłopca odrzuciła. On nie
powinien był grozić tamtemu chłop-
cu. Jesteście — k...
Jestem najgłębiej przekonany, że
kochacie się, jak dwa wariaty, ale
należyście do tego nieszczęsnego ty-
pu ludzi, co kochając się, zadrecza-
ją się wzajemnie. Przestańcie! Zle-
ście się bawicie!
K... ma nieco podobne tro-
ski. Zakochał się w pewnej p. Stach-
nie z Grzybowskiej. Spędzali razem
wiele miłych chwil na spacerach, w
kinach, na kolacyjkach.
Gdy p. Stefek oświadczył się p.
Stachnie, spojrzała nań lekcewazi-
co, mówiąc: „Idiota!” Odpowiedzia-
ła: „Wzajemnie”. Odeszła bez pożegna-
nia, rzucając: „Przyjdziesz, chanie,
na moje podwórko”.
P. Stefek nie wie, co ma teraz my-
śleć, chciał biec za nią, ale nie uczyni-
ł tego, a teraz rozpacza straszli-
wie. Co robić?

Napisać list, opisać swe uczucia,
prosić o wytłumaczenie tego rzeczy-
wicie niepojętego obrotu sprawy,
zarazem może przeprosząc za owo
„wzajemnie”, pomimo, że było dość
usprawiedliwione.

REFORMACKIE
PIGULKI Z MARKĄ ZAKONNIK
STOSUJĄ SIĘ:
JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK,
PRZY WIERPIENIACH WĄTROBY,
NADMIERNEJ OTYŁOŚCI,
USMIERZAJĄCE HEMOROIDY
I PRZY SKŁONNOŚCIACH
DO OBSTRUKCJI SAŁARNOJ
ŚRODKIEM PRZECZYSZCZAJĄCYM.
UŻYĆ 1-2 PIGULKI NA NOC.

Proces adwokata

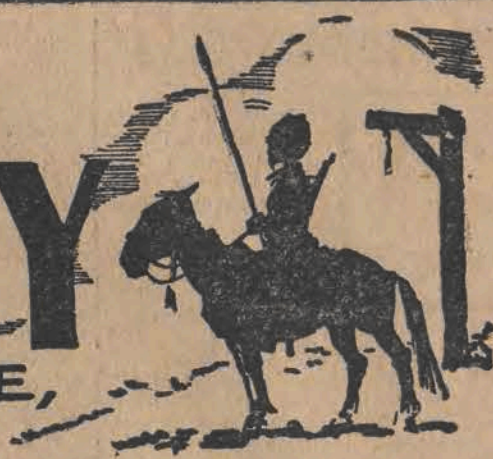
W Sądzie Okręgowym w So-
snowcu przy drzwiach zam-
kniętych toczył się proces
miejscowego adwokata J. Lan-
dausa, oskarżonego o czyny nie-
rzędne względem 12-to i 13-let-
nich dziewczynek. Adw. Lan-
dau pod tym zarzutem przeby-
wał w ciągu 5-ciu miesięcy w
areszcie zapobiegawczym.
Sąd uznał oskarżenie za bez-
podstawne i uniewinnił adw.
Landaua, nakazując niezwłocz-
ne zwolnienie go z aresztu.
Bronili adwokaci: Paschal-
ski, Miecz. Ettinger i Skoczyń-
ski z Warszawy.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Chłewicz postanowił zbliżyć się do granicy, nie chcąc wystrzelać się wrogiem, ale szpicel Iwanow aresztował go w chwili, gdy wsiadał do dorożki, a następnie sprowadził do ochrani. Tu pułkownik dał mu do wyboru: albo będzie szpicielem informacyjnym ochrani, albo Iwanow da znać bojowcom, że Chłewicz jest prowokatorem.

Iwanow powtórzył:

— Uprzedzam pana raz jeszcze, że nie znoszę zabawy. Niech się panu nie zdaje, że zdoła się pan wykręcić, albo mnie oszukać. Znajdę pana i nie puszcę. Kto raz się poślizgnął, musi nadal kroczyć tą drogą. Rozumiem, że trudno jest panu zdecydować się, ale było na to dość czasu. W ciuciubabkę nikt jeszcze się ze mną nie bawił.

Zlamany, błąd Chłewicz usiadł z powrotem.

— Panie pułkowniku — powiedział — skoro ma pan tak dokładne wiadomości o mnie, zapewne powiedziano panu, że nie zajmuję w partii wybitniejszej roli, jestem zwykłym technikiem od literatury... Skąd mam wiedzieć, gdzie przebywa Tadeusz?

— A Montwilla zna? — spytał Iwanow.

— Znam, bo z nim razem uczyłem się w szkole...

— Widzi pan, Montwilla zna pan. Na pewno przy pewnych staraniach może pan się dowiedzieć, gdzie się Montwilla-Mirecki teraz ukrywa... Za głowę Montwilla oddam wszystko. Zdecyduj się pan, bo szkoda czasu.

— Dobrze, postaram się zdobyć adres Montwilla... — odrzekł Sas.

— O tak, to lubię... Czekam dalszych informacji, a teraz ma pan jeszcze pięćdziesiąt rubli... Przydadzą się panu...

Chłewicz drżącą ręką zabrał podany paperek. W tej chwili rozległ się dzwonek telefonu:

— Halo, kto tam? Tak, tu pułkownik Iwanow... Napad na pociąg? Gdzie? W Kobylicy, pod Wołominem? Zrabowali? Czerwony sztandar? Ile zrabowali? Nie wiadomo?... Zaraz przybędę... Otoczycie okolice policją...

Iwanow rzucił nerwowo słuchawkę.

— Znowu pańscy bojownicy napadli na pociąg... Psiakrew my tracimy czas na próżno, na jakies tam rozmówki niepotrzebne... Do widzenia panu, i niech pan zapamięta dzisiejszą lekcję...

Wagon pocztowy

Kasa partyjna wyczerpała się. Druk literatury, urządzenie drukarni tajnej, kilkakrotna ucieczka kilku wybitnych działaczy, to wszystko nadszarpnęło kasę organizacji warszawskiej partii.

Należało zdobyć nowe fundusze, ale skąd je wziąć?

Na zebraniu wydziału bojowego rozpatrywano kilka projektów. Nie ulegało dla nikogo wątpliwości, że pieniądze trzeba odebrać carskim satrapom, pieniądze zrabowane w postaci podatków w kraju.

Kilkakrotnie już wypróbowano te konfiskaty. Pieniądze zdobywano zawsze w rejonach pocztowych. Pieniądze, jakie general-gubernator wysyłał z kraju do Petersburga, nieraz wracały do kasy tych, co o wolność swego kraju walczyli.

Wydział organizacji warszawskiej rozpatrywał projekt takiej „konfiskaty”. Tadeusz zaproponował, by w najbliższym czasie zorganizować napad na pociąg.

Plan opracowany przez Tadeusza przyjęto. Wyznaczono go kierownikiem akcji.

Szybko podzielił pociąg pędzący do Warszawy. Było już zupełnie ciemno, więc zapadł wczesnie. W przedziałach drzemali pasażerowie, konduktorzy skontrolowali już wszystkich, gwarzyli więc ze sobą. Kierowca pociągu przygotował już raport i położył się na ławce, aby odpocząć zanim pociąg stanie w Warszawie.

Konduktorzy gwarzyli ze sobą o ostatnich wypadkach.

— Niespokojnie w krajul — powiada jeden z nich. — Nic nie pomaga, ani stan wyjątkowy, ani rozstrzelania...

— Nawet w pociągu już niebezpiecznie jechać — odrzekł na to drugi. — Zdwoili po ostatnich wypadkach straż przy wagonach pocztowych, ale i to nie pomaga. Tamei nie boją się wcale.

— Swoją drogą, odważne są te szelmy — powiada pierwszy konduktor. — Niczego się nie boją, a pomysły to mają...

— Cicho, nie gadaj tak głośno — odezwał się znów drugi konduktor — jeszcze nas kto podsłucha, a wtedy śledztwo, sprawa...

Szybko pociąg minął stację Wołomin. Stacja była słabo oświetlona. Pociąg zbliżał się do Kobylicy, gdy nagle zatrzymał się w połowie drogi.

— Co się stało? Czy już Warszawa? — pytali zaniepokojeni pasażerowie.

— Nie, stanęliśmy w środku pola — ktoś odrzekł. — Katastrofa widać.

Konduktorzy biegli wzdłuż wagonów, wołając:

— Kto pociągnął hamulec?

Ale zanim zdążyli powtórzyć swe pytanie, rozległ się przeraźliwy huk, po tym drugi, trzeci...

— Bandyci! — krzyknęli pasażerowie pierwszej klasy. — Bandyci!

— Stać, niech nikt nie wychodzi! — rozległ się jakiś rozkazujący głos. — Kto się ośmieli ruszyć z miejsca, dostanie kulę w łeb.

Kierowca pociągu pierwszy wypadł ze swego wagonu z rewolwerem w rękę, biegnąc w stronę wagonu pocztowego. Nie zdążył jednak dobiec, gdyż został zatrzymany przez zamaskowanego mężczyznę.

— Stać, bo kula w łeb!

— Bandyci! — wrzasnął kierowca i strzelił.

Strzał jego chybił. Po chwili rozległ się znów świst kul, kierowca pociągu padł ranny, staczając się na dół.

Wystraszeni pasażerowie pochowali się w kątach przedziałów. Niektórzy ukryli się w ubikacjach, zamykając je za sobą.

Tymczasem rozległ się donośny głos mężczyzny:

— Pozostać w wagonach! Kto się ośmieli ruszyć

z wagonu, otrzyma kulę w łeb.

Wzdłuż wagonów szło dwóch „pasażerów” z rewolwerami w rękę, szukając wojskowych.

Tylko ze strony lokomotywy dobiegał huk strzałów rewolwerowych. Tam toczyła się bitwa.

Trzech mężczyzn skoczyło na stopień wagonu i od razu zostali powitani strzałami żandarmów, strzegących wagonu pocztowego. Jeden z nich wyrwał z rąk przerażonego żandarma karabin, zrzucił go z wagonu, poczem oddał rozbrojonego strażnika pod opiekę bojowca.

Drugi żandarm bronił się dzielnie, ale wkrótce padł z roztrzaskaną głową.

Napastnicy mieli teraz do pokonania główną trudność. Trzeba było włamać się do wnętrza wagonu pocztowego. Tam czuwał za kratkami urzędnik, który ostrzeliwał się skutecznie, nie dopuszczając nikogo do siebie.

Należało działać szybko i sprawnie, gdyż szkoda każdej chwili. Może nadbiec inny pociąg, co spowoduje katastrofę. Być może również jakiś błakający się w okolicy patrol kozacki zostanie zwabiony odgłosem strzałów...

Strażnik, pilnując wagonu od wewnątrz, ostrzeliwał się bez przerwy. Należało więc tak strzelać, by jego unieszkodliwić.

Mężczyzna w masce, kierujący akcją, krzyknął nagle:

— Albo otwiera pan w ciągu chwili drzwi, albo wysadzimy wagon dynamitem, wraz z panem...

W odpowiedzi rozległy się znów strzały.

Padła znów komenda:

— Zapalić lont! Pod koła!

Strażnik zorientował się, że teraz już nie ma nie pomoże, że za chwilę wyleci w powietrze wraz ze swym wagonem, toteż błagalnym głosem zawołał:

— Otwieram, już otwieram...

Po chwili naprawdę otworzył drzwi wagonu pocztowego i błąd, przerażony oddał rewolwer w ręce pierwszego mężczyzny, który ukazał się na progu.

— Gdzie są pieniądze?

— Nie ma pieniędzy! — odrzekł drżący strażnik. — Wagon wiezie tylko pocztę!

— Kłamiesz, bo wiemy, że w wagonie mają być pieniądze.

— Jej Boże, nie ma — zaklinał się przerażony strażnik. — Może tylko w tych workach są nadane listem poleconym pieniądze.

— Klucze! — padł znów rozkaz.

Drżący strażnik podał klucze do kasy. Mężczyźni rzucili się do sprawdzania zawartości worków. W pierwszym natrafili tylko na listy. Następny zawierał jakieś pakiety wekslowe. Odrzucili go również. Trzeci był pełen papierów wartościowych, wy rzucili go przez okno i w tej chwili ktoś go pochwycił. Dwa następne pełne były miedzianków.

Nerwowo, szybko trzej zamaskowani mężczyźni wyrzucali przez okno worki. Tymczasem nad rewem przy świetle lampki elektrycznej zajaśniał czerwony sztandar.

Nagle rozległ się przeraźliwy gwizd. Trzej mężczyźni w wagonie zadrżeli. Czyżby już odwrót?

Dalszy ciąg jutro.

Uważajcie na markę fabryczną, nie kupujcie naśladowstw.

JEDWAB do szycia (namiaszka)

NICI do szycia i cerowania

Żądajcie wszędzie i starannie z marką

„TRZY LILIE”

Firma chłopska.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Ptaszek chce wyfrunąć”



WTRO: WYWIADOWCY W MASKACH

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Dyktatura wojskowa w Sowietach?

Z Moskwy dochodzą znowu głucho pomruki. Przed kilkoma dniami został złożony z urzędu oraz aresztowany pod zarzutem przestępstw natury kryminalnej komisarz łączności, to znaczy minister poczty i telegrafów, b. szef G.U.P., i komisarz spraw wewnętrznych, Jagoda. W ten sposób skończyła się kariera jednego z najstarszych członków partii komunistycznej, jednego z najwyższych dygnitarzy Rosji Sowieckiej.

Jagoda odgrywał w Sowietach wielką rolę, był panem śmierci i życia obywateli sowieckich. Był przez długie lata jednym z najbliższych ludzi Stalina i nagle znalazł się za kratami. Dalszy bieg sprawy jest przesądzony.

ARESZTOWANIA I PROCESY

Obserwując wypadki w Sowietach trudno oprzeć się wrażeniu, że coś się tam dzieje, że odbywają się jakieś zapewne głębsze przemiany, których widoczną oznaką są aresztowania i procesy szczytów partyjnych.

Wydaje się, iż Stalinowi w pierwszym rządzie chodzi o usunięcie swoich dawnych, starych towarzyszy partyjnych. Widocznie ci ostatnio nie zgadzają się z jego linią polityczną, albo też wiedzą, że Stalin przygotowuje jeszcze dalsze, może znacznie poważniejsze, zmiany. Nie brak głosów wskazujących, że w So-

wietach przygotowuje się swego rodzaju dyktatura wojskowa, której wodzem będzie komisarz spraw wojskowych marszałek Woroszyłow.

DYPLMATYCZNE PODRÓŻE

Nie brakło i w tygodniu ostatnim podróży dyplomatycznych. Prezydent Czechosłowacji dr. Benesz bawił z oficjalną wizytą w Jugosławii. Odbyła się ona bezpośrednio po obradach państw Małej Ententy. Prezydenta Benesza podejmowano serdecznie, aresztowano nawet 300 studentów, którzy zbyt serdecznie manifestowali za Czechosłowacją a przeciwko polityce swojego rządu, ale do żadnych nowych układów nie doszło. Wydaje się, że na odcinku politycznym doszło do pewnego rozluźnienia śródmiejskich państw Małej Ententy. Stan ten zostanie jednakże zastąpiony bliższą

niż dotychczas współpracą gospodarczą oraz wojskową. W ten sposób faktyczna wartość sojuszu ma zostać nienaruszona.

KRÓLEWSKA WIZYTA

Belgia uzyskała wreszcie czego pragnęła przez zeszlone oświadczenie króla Leopolda: potwierdzenie swej neutralności. W wyniku rokowań króla Leopolda w Londynie oraz rozmów dyplomatycznych Bruksela — Paryż, Bruksela — Londyn i Londyn — Paryż, Anglia i Francja wyraziły zgodę na ogłoszenie neutralności Belgii. W ten sposób Belgia zostanie zwolniona z zobowiązań wzajemnej pomocy wobec Francji. Czy Belgia dzięki temu wyjdzie wzmocniona okaże dopiero przyszłość. Nie ulega wątpliwości, że na zmianę kierunku polityki zagranicznej wpłynęły w pierwszym rzędzie względy polityki wewnętrznej.

POGODZENIE SIĘ HITLERA Z GEN. LUDENDORFEM

Z faktu pogodzenia się kanclerza Hitlera z gen. Ludendorffem, b. wodzem naczelnym armii niemieckiej, wyciągnięto zbyt pochopnie wnioski, iż doprowadzi to powtórnie do nawiązania bliższych stosunków z armią sowiecką. Niemcy oczywiście zaprzeczyły temu i tym razem zdaje się, że oświadczenie niemieckie jest zgodne ze stanem faktycznym.

Obie armie wprawdzie dawniej pozostawały w bardzo bliskich stosunkach i dziś jeszcze między Niemcami a Sowietami istnieje bliska współpraca gospodarcza, jednakże politycznie państwa znajdują się na stopie wojennej. Nic nie zapowiada, aby pod tym względem miała nastąpić gwałtowna zmiana. Chwilowo obie strony zwalczają się, jak najsilniej. Nie chcemy jednakże wykluczyć możliwości pogodzenia. Owszem. Zarówno w Niemczech jak i w Sowietach istnieje grupa propagująca współpracę na wszystkich odcinkach, ale chwilowo nie odgrywają one większego znaczenia.

Na koniec Rumunia. I tutaj historia romantyczna w rodzinie królewskiej. Książę Mikołaj, brat króla Karola, ożenił się przed kilkoma laty, bez zezwolenia króla. Małżeństwo oficjalnie nie było uznane gdyż żona księcia Mikołaja nie pochodziła z rodziny książęcej.

Ostatnio Rada Ministrów zwróciła się do księcia Mikołaja, który piastuje wysokie godności w armii, by wyrzekł się swej żony. Książę Mikołaj poszedł jednak śladem b. króla Anglii Edwarda, i odpowiedział odmownie. W tych warunkach zebrała się, pod przewodnictwem króla Karola, rada królewska, która pozbawiła księcia wszystkich uprawnień i przywilejów członka rodu królewskiego.

Może nie od rzeczy będzie przypomnieć, że król Karol został również swego czasu pozbawiony praw do tronu, gdy nie chciał zerwać stosunków z przyjaciółką swoją p. Lupescu. Przygody miłosne należą więc niejako do stałego repertuaru dworu rumuńskiego.

Wiadomości z Wybrzeża

ARMATY Z ONGIS ZAMKU WAROWNEGO PUCKA

W parku hr. Leringa-Krokowa, Niemca w Krokowie, pow. morski, znajdują się w ogromnym zaniedbaniu stare armaty polskie z XVI-go stulecia, pośród których znajduje się moździerz i armata z dawnego zamku obronnego miasta Pucka, ongiś pierwszego portu wojennego R. P.

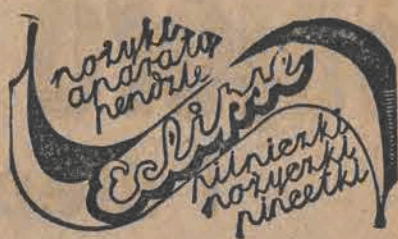
Wśród tych zabytków znajdują się jeszcze armaty wydobyte w pobliżu przylądka Rozewskiego z dna morza, a pochodzące z jakiejś wojennej korywety.

Ciekawymi zabytkami winny zająć się nasze władze konserwatorskie i zebrać je do muzeum morską w Gdyni, lub Ziemi Puckiej w Pucku.

WIOSENNY CIĄG MEW NAD OTWARTYM BAŁTYKIEM

Rybycy, łowiący z dala od brzegów ryby na otwartym Bałtyku zaobserwowali ostatnio wielki, wiosenny ciąg mew.

Ptaki te, trzymają się z dala od brzegów, gdyż łatwiej im znaleźć pokarm na pełnym morzu, niż w pobliżu mielizn brzegowych. Mewy jednak trzymają się odwiecznej drogi wszystkich przedstawicieli awifauny, lecą bowiem na równole-



NIE UFAJ BYLE KOMU

Do naszych Czytelników. Jeżeli nie Szyller-Szkolnik, to ktoś inny potrafi szczegółowo określić Twój charakter zdolności, przeznaczenie? Szyller-Szkolnik jest Redaktorem poczytnego pisma „Swit” (Wiedza Lajemna), autorem wielu prac naukowych, wielkim znawcą duszy ludzkiej.

Jeżeli Ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie, Szyller-Szkolnik wyszczególni najważniejsze fakty Twojego życia, powie kim jesteś, kim być możesz. Poradzi jak żyć i postępować, by zwycięsko przeciwstawić się losowi. A ponadto wybierzesz szczęśliwy numer losu Loterii Państwowej i wskaże, gdzie takowy można nabyć. Podaj datę urodzenia. Nie przysyłaj żadnego wynagrodzenia.

Na niewielką ilość wybranych przez redaktora Szyllera-Szkolnika numerów padło mnóstwo wygranych. Z braku miejsca podajemy tylko niektóre: Józef Balcerak, Nowa Wieś k. Chorz., Karola Miarki 2 — 10.000 zł., W. Baranowicz, Gdynia, Wysockiego 33 m. 6 — 10.000 zł., Józef Bogusławski, Wilno, Opatowska 11-6 — 100.000 zł., M. Marjówna, Stanisławów, Romanowski 9 — 100.000 zł., J. Morzyńska, Łask, Stacja kolejowa — 10.000 zł., W. Piątkiewicz, Kraków, B. Zaleskiego 24 m. 2 — 10.000 zł., Sala Aprii, Tarnów, ul. Focha 7 — 10.000 zł., Jan Macisz, Kurów, pow. Rybnik, Wiktorja 5 25.000 zł., W. Piechowski, Częstochowa, Szczytowa 18 — 75.000 zł., L. M. Aizenberg, Izbica n. Wieprzem — 75.000 zł., W. Kaźmierczak, Wojkowice Komorne, Ogrodowa 1 — 25.000 zł. Jeżeli wątplisz w autentyczność podanych potwierdzeń, możesz się zwrócić do powyższych osób, podając swój adres i załączając znaczek pocztowy na odpowiedź.

Przyjęcia codziennie. Przyjdź oświadczyć lub podaj datę urodzenia, otrzymasz horoskop astrologiczny bez żadnej dopłaty. Załącz 50 groszy znaczkami pocztowymi, Warszawa, redakcja „Swit”, Żulińskiego 9, ogłoszenie załączyc.

KORONACJA KRÓLA ANGIELSKIEGO

emocjonuje obecnie świat cały. Gazety angielskie i amerykańskie przepełnione są opisami przyszłych uroczystości, strojów koronacyjnych i wspaniałością dworskiego orszaku. Z kół miarodajnych donoszą także, iż wszystkie damy dworu, biorące udział w uroczystościach, postanowiły jednogłośnie stosować kosmetyki paryskie Forvil Cinq Fleurs. Puder i woda toaletowa tej marki, które znalazły uznanie w sferze tak kompetentnej pod tym względem, jak arystokracja angielska — mogą więc ze słuszną przyczyną przybrać dla siebie nazwę — kosmetyków królewskich! Mamy nadzieję, że i nasze panie pojadą za przykładem uroczystych Angielek — stosując bowiem powyższy puder i wodę toaletową podnoszą swój urok i ozarują swym wdziękiem całe otoczenie.

OTYŁOŚĆ JEST OBJAWEM CHO OBLIWYM

Przyczyna jej należy szukać w wadach przemiany materii lub też zaburzeniach czynności gruczołów dokrewnych. Ziola magistra Wolskiego ze znak. ochr. „Degrosa” przyspieszają przemianę materii i dzięki zawartości jodu organicznego w

morskiej roślinie Yahanga działają pobudzająco na gruczoł tarczycowy powodując tym spalanie nadmiernej tłuszczu w organizmie. Używa się jej przeciwko otyłości bez specjalnej diety. — Wytwórnia: Magister WOLSKI, Warszawa, Ziola 14.

Van Zeeland, czy Degrelle? Ostra kampania wyborcza w Brukseli

BRUKSELA. — Kampania wyborcza staje się w Brukseli coraz intensywniejsza zarów-

no wśród rexistów, jak i zwolenników kandydatury van Zeelanda.

Na każdym prawie kroku liczne ulotki, alisy, rysunki i karykatury oraz auta, zaopatrzone w plakaty wyborcze, wzywają obywateli do głosowania w dniu 11 b. m. za Degrellem lub premierem van Zeelandem.

Ilość wieców stale wzrasta.

Wzory znakowania materiałów drzewnych produkcji

LASÓW PAŃSTWOWYCH

▲ L P ▲ i klasa L P n/s

* L P * ii klasa x L P x v klasa

* L P * iii klasa x L P x z pod piły

x L P x iv klasa w L P w vi klasa

Powyższe znaki, umieszczone na obu czołach desek, oznaczają producentów i klasę jakości. Standaryzowane wymiary — dokładność sortowania — staranna konserwacja, jawność klasy — zabezpieczają nabywcę przed błędną kalkulacją i stratami.

SPRZEDAŻ

» PAGED « Polska Agencja Drzewna Sp. z o. o.

Centrala: Gdynia, ul. Świętojańska 44, telefon 19-16

Oddział w Warszawie, ul. Wawelska 54, tel. 554-80.

Składy: Wolska 84, Leszno 13.

Przebiegi od BOLA GŁOWY

DLA DOROSŁYCH I DLA DZIECI

KOWALSKINA

PRZY PRZEZIĘBIENIU GRYPIE; KATARZE

